

---

## WPROWADZENIE

„To co, Panie Michale, ruszamy od następnego tygodnia?” – z takim pytaniem, będącym zwieńczeniem wcześniejszych rozmów także z innymi pracownikami lubelskiego *Radia eR*, zadzwonił do mnie w pierwszych dniach września 2006 r. ówczesny dyrektor programowy tej rozgłośni. Moja odpowiedź była pozytywna. Ruszyliśmy (i to na dobre). Zatrzymaliśmy się dopiero w wakacje (też na dobre). Tak wyglądało „oficjalne otwarcie” cyklu felietonów, które można było usłyszeć we wszystkie wtorki roku akademickiego (szkolnego) 2006/2007 na falach wspomnianej stacji.

Audycje te – o czym wyraźnie mówi tytuł niniejszej publikacji stanowiącej zapis ich treści – z założenia stały się swego rodzaju *dopowiedzeniami*. Były – a także teraz, w wydrukowanej formie są – swoistymi komentarzami do różnych wydarzeń oraz do tego, co na jakiś temat (najczęściej „gorący”) powiedzieli już inni ludzie (politycy, dziennikarze itd.). Dlatego właśnie są to *dopowiedzenia*. Ponadto, rozmaite „gorące” sytuacje, okazały się znakomitą okazją ku temu, aby ukazać to, co wykładowca katolickiej nauki społecznej, teolog starający się łączyć w swoich badaniach naukowych tezy teologiczne

(zwłaszcza teologicznomoralne) z tymi, które wypracowane zostały przez inne – nie teologiczne (a nawet nie humanistyczne) nauki – miał i ciągle ma *do powiedzenia* na różne tematy dotyczące szeroko rozumianego „życia”, człowieka, a głównie jego integralnego rozwoju.

Teksty zamieszczone w książce były przygotowywane z jakiejś konkretnej okazji i stanowią komentarz – *dopowiedzenie* – do wyraźnie określonych wydarzeń. W tym sensie *Dopowiedzenia* stanowią swego rodzaju pamiętnik pisany od września 2006 roku do czerwca 2007. Komentowane są tu sytuacje, które, w pewnym momencie, wydały się ważne i wręcz „domagały się” jakiegoś *dopowiedzenia*. Nie oznacza to jednak, że były to zdarzenia najważniejsze dla całej ludzkości, dla Europejczyków czy Polaków lub nawet Lublinian. Prawdopodobnie bowiem, niejeden z autorów innego pamiętnika z tego okresu (nawet żyjący w tym samym mieście), zwróciłby uwagę na inne kwestie. Tak, jak w każdym pamiętniku czy kronice, tak i w *Dopowiedzeniach*, da się zauważyć subiektywne – nieraz wręcz bardzo osobiste – spojrzenie; widoczne są wartości, które uznałem za ważne; da się zauważyć moje zainteresowania, a nieraz też emocje.

Czytając felietony składające się na niniejszą publikację, warto nie zatrzymywać się jedynie na ich „pamiętnikowej” – „historycznej warstwie”. Byłoby to poważną redukcją ich treści. Książka bowiem zawiera niemało uniwersalnych myśli, przesłań i zasad – odnoszących się głównie do moralności i teorii życia społecznego (choć nie tylko) – które, przy okazji jakiegoś wydarzenia warto było (a nieraz – jak się wydawało – należało) wydobyć, przypomnieć lub zaakcentować. Takie spojrzenie pozwala więc widzieć w *Dopowiedzeniach* publikację *poniekąd naukową*, w której są zauważane i wyjaśniane niektóre ważne kwestie dotyczące życia i zasad postępowania.

## **STRAJKUJEMY! STRAJKUJEMY!**

Od pewnego czasu, w wielu serwisach informacyjnych, pojawiają się wiadomości na temat strajku listonoszy. Łatwo można dostrzec, że zdania komentujących tę kwestię są bardzo różne: od wyrażających wyraźne poparcie dla protestujących, aż po takie, które są ich przeciwieństwem lub nawet stanowią demonstrację złości wobec odmawiających podjęcia pracy. Warto więc przyjrzeć się temu problemowi tak „na chłodno”, bez emocji. Tym bardziej, że strajk jest zjawiskiem, które daje się zaobserwować w Polsce nierzadko. Nie tyle chcę więc dziś skupiać się na ocenie zachowania pocztowców, ile przyjrzeć się problemowi strajku w ogóle.

Na początek warto odpowiedzieć na pytanie, czym jest strajk. Ogólnie definiuje się go jako zbiorową i zorganizowaną odmowę wykonywania pracy przez pracowników w celu wymuszenia realizacji określonych postulatów (por. KNSK 304). Strajkujący – poprzez wywieranie nacisku na pracodawców, państwo i opinię publiczną – najczęściej chcą uzyskać lepsze warunki finansowe, chronić lub poprawić swoją sytuację socjalną albo wyegzekwować konkretne prawa pracownicze.

Nie ma wątpliwości, że pracownicy mają prawo dochodzić swoich praw i domagać się ich przestrzegania, a strajk należy postrzegać jako jeden ze sposobów takiego działania. Jest on więc prawnie i moralnie dopuszczalną formą samoobrony pracowników, jeśli są oni uciskani, niesprawiedliwie wykorzystywani lub traktowani w sposób nie dający się pogodzić z godnością osoby ludzkiej. Mówiąc o tym, trzeba jednak podkreślić, że – jak napisał Jan Paweł II w *encyklice o pracy ludzkiej* – „strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym” (LE 20). Dlatego powinien być stosowany jedynie tam, gdzie zawiodły wszystkie inne sposoby słuszných starań o prawa pracowników. Dokonując oceny moralnej strajku, należy też pamiętać, że – zgodnie z fundamentalnymi zasadami etycznymi – nie da się osiągnąć dobrego celu za pomocą złych środków. Muszą być one dobre, lub przynajmniej obojętne moralnie. Poza tym, strajkujący (lub planujący strajk) powinni się zawsze liczyć z ograniczeniami, które nakłada ogólna sytuacja ekonomiczna kraju lub – bardziej ogólnie – społeczeństwa, które oni tworzą. Oznacza to, że istotnym czynnikiem w wyznaczaniu granic dopuszczalności moralnej strajku (a więc takiej oceny, która bierze pod uwagę autentyczne dobro i godność człowieka), jest dobro wspólne.

Przed podjęciem decyzji o rozpoczęciu strajku, warto więc zadawać pytania typu: Czy wyczerpano już wszystkie zwyczajne środki negocjacji? Czy istnieje wystarczająco słuszná przyczyna, aby strajkować? Czy zamierzone dobro jest odpowiednio proporcjonalne do szkód, jakie mogą zaistnieć w wyniku niepodjęcia pracy? Ile z tych szkód poniosą strony trzecie, a więc niezaangażowane bezpośrednio w konflikt? Czy jest rozumna szansa sukcesu?

---

Ocena moralna strajku nie jest więc – jak widać – łatwa. Z jednej strony bowiem wprost mówi się o prawie do niego, a z drugiej wyraźnie pokazuje się te czynniki, które mogą z niego uczynić działanie niemoralne: sprzeczne z opartą na integralnej antropologii nauką o pracy i zaprzeczające jej sensowi oraz wartości. W trudnej sytuacji znajdują się zwłaszcza rządzący, którzy z jednej strony powinni zabezpieczać prawo do strajku, a z drugiej chronić społeczeństwo przed jego nadużywaniem. Nie przypadkowo strajk nazywa się „jedną z najtrudniejszych zdobyczy ruchu związkowego” (KNSK 304). Skoro tak, to bez wątpienia potrzeba dużo roztropności, tak w ocenie strajku, jak też przy podejmowaniu decyzji o nim i w czasie towarzyszących mu rozmów. Nie można tu mówić i działać pochopnie!

Na koniec warto powiedzieć, że strajk, chociaż jawi się „jako pewnego rodzaju ultimatum” (LE 20), to jest pokojową metodą rozwiązywania konfliktów i taką powinien zostać. Jeśli zaś tę granicę przekracza i staje się działalnością niepokojową (gdy np. protestom towarzyszy agresja albo gdy mają one znamiona „terroryzowania” innych ludzi), wtedy nie jest już strajkiem – ale jedynie „sytuacją strajkopodobną” – i to, co powiedziałem wyżej, nie może być do takiego zjawiska zastosowane. Nie ma więc wątpliwości, że może on być moralnie dopuszczalny (tzn. nie powodować winy moralnej), tylko wówczas, „jeżeli jest środkiem nieuniknionym, a nawet koniecznym, ze względu na proporcjonalną korzyść. Staje się on moralnie nie do przyjęcia, gdy towarzyszy mu przemoc lub też gdy wyznacza mu się cele bezpośrednio nie związane z warunkami pracy lub sprzeczne z dobrem wspólnym” (KKK 2435).